

Czterech ojców

River Conway

MILENA GRABOWSKA

beYA.



Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Redakcja: Angelika Oleszczuk

Korekta: M.T. Media

Grafikę na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: kontakt@beya.pl

WWW: <https://beya.pl>

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres:

<https://beya.pl/user/opinie/cztojc>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-0909-0

Copyright © Milena Grabowska 2024

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Rozdział 1

– Tylko nie daj się stłamsić, dobrze? – Logan zacisnął dłonie na kierownicy. – A jeśli ktoś będzie ci dokuczał, załatw go tak samo jak tego dzieciaka w przedszkolu.

– Mieliśmy nie wracać do tamtego zdarzenia.

– Masz mocny prawy sierpowy. Trzeba to wykorzystywać.

– Tato... – wymamrotała lekko zawstydzona.

Oparła głowę o fotel i przymknęła powieki, gdy wjechali na parking jednej z kilku szkół średnich, jakie znajdowały się w Seattle. Dała sobie kilka chwil na uspokojenie oddechu. Nie codziennie zaczynało się liceum, a River obejrzała wystarczająco dużo seriali i filmów o nastolatkach, żeby wiedzieć, że pierwszy dzień jest najważniejszy i decyduje o wszystkim. Może zostać szkolnym kujonem tylko dlatego, że ktoś przedwcześnie zobaczy ją w bibliotece. A co, jeśli jakieś popularne dziewczyny uznają, że jej bluzka jest brzydka, i River do końca liceum będzie pośmiewiskiem? I przez to żaden chłopak nie będzie chciał się z nią umówić? Choć w rzeczywistości powinny wystraszyć go inne rzeczy.

Wytarła spocone dłonie o dżinsy, po czym wzięła jeszcze kilka głębokich wdechów. Czuła się tak, jakby właśnie zjadła garść orzechów, na które jest uczulona, i teraz cała twarz jej spuchła. Spojrzała we wsteczne lusterko, by się upewnić, że wygląda normalnie. Ostatnie, czego potrzebowała, to czerwone plamy

i obrzmiałe policzki. Musiała zrobić dobre wrażenie i znaleźć nowych przyjaciół.

Jednak w lusterku zobaczyła coś znacznie ciekawszego, a mianowicie czarny samochód stojący parę metrów za nimi. Bez problemu rozpoznała auto Vincenta, który siedział za kierownicą w czarnych okularach przeciwsłonecznych. Miejsce na fotelu pasażera zajmował Ray, który głupkowato się uśmiechał. Była pewna, że ten drugi ma ze sobą stary aparat i zamierza zrobić jej ośmieszające zdjęcie, aby powiesić je na ścianie żalu.

Kiedy River usłyszała warkot motocykla, wiedziała, że Isaak również tu jest. Nie pomyliła się. Mężczyzna zaparkował przy samochodzie Vincenta i zdjął kask. Jego ciemne, lekko przydługie włosy od razu opadły na czoło. Uśmiechał się zadziornie – River zbyt dobrze знаła ten uśmieszek.

– Nie mogłem im tego odebrać – powiedział Logan, starając się brzmieć niewinnie, gdy zobaczył minę córki. – Twój pierwszy dzień w szkole średniej to nie przelewki.

– Obiecałeś.

– Jestem pewien, że nie użyłem słowa „obiecuję”.

– Mówiłeś, że nie powiesz im, o której odwozisz mnie do szkoły! – stwierdziła oskarżycielsko, a Logan uniósł ręce w obronnym geście. – Wszyscy będą się ze mnie śmiali.

– Od kiedy to przejmujesz się zdaniem innych?

– Od kiedy przez cztery lata będę z nimi w jednym budynku. – Skrzyżowała ręce na klatce piersiowej i wysunęła dolną wargę do przodu. Jakiego normalnego nastolatka rodzice odwożą do szkoły? I jeszcze tworzą przy tym cały orszak? Poruszyła głową, a krótkie kasztanowe włosy od razu zasłoniły jej twarz. Tym razem była ona zaczerwieniona nie z powodu orzechów czy stresu, a złości.

River Conway zawsze miała krótkie włosy, bo według jej ojców były łatwiejsze do ujarznienia. Nie wymagały zbyt dłu-

giego pielęgnowania i nie dało się z nich zrobić wymyślnych fryzur. Chwała Bogu! River nigdy nie bawiła się lalkami, ale to był już jej wybór. Wolała spędzać czas w domku na drzewie, który znajdował się na podwórku za ich obskurnym blokiem na przedmieściach. W wieku czternastu lat potrafiła wymienić koło w samochodzie, jednak smażenie naleśników wciąż sprawiało jej trudność. Lubiła oglądać mecze piłki nożnej w sobotnie popołudnia, ale znała też każdą piosenkę ze swoich ulubionych seriali o księżniczkach i syrenach.

Wszystko zaczęło się, gdy miała kilka miesięcy i matka oddała ją do domu dziecka. River długo czekała, aż pojawi się jej biologiczny ojciec – Logan Conway. Tylko że z nim przyszli również jego najlepsi kumple: Ray Aston, Vincent Snow oraz Isaak Meyer.

Wtedy jeszcze nie zdawała sobie sprawy, że na nich czeka. Zdawała sobie za to sprawę, że czeka na cud, dzięki któremu wydobędzie się z tego okropnego miejsca. Nie miała nawet dwóch lat, więc niewiele wiedziała o życiu, ale zdecydowanie to życie nie powinno wyglądać tak jak jej. W domach dziecka przebywało zbyt dużo dzieci, żeby zajmować się tylko jednym. Była karmiona, przebierana i dostawała zabawki, jednak bawić się musiała sama i czasem płakała przez długie godziny, zanim ktoś pojawił się w drzwiach jej pokoiku.

Cóż, rodzina zazwyczaj też nie składa się z czterech ojców i jednej córki. Ale właśnie taką rodziną byli. Choć wynikało z tego mnóstwo nieporozumień, z czasem nauczyli się sobie z nimi radzić. River zwracała się do nich po imieniu, bo to zawsze łatwiejszy sposób komunikacji niż mówienie do wszystkich „tato”.

– Jeszcze chwila, a spóźnisz się do szkoły już pierwszego dnia. – Logan spojrział na nią, a na jego ustach pojawił się delikatny uśmiech.

– Mhm – wymruczała pod nosem River i wzięła ostatni głęboki wdech. Przecież da radę, a szkoła nie była niczym strasznym. Jeśli się postara, będzie to najlepszy okres w jej życiu. Pozna nowych ludzi, znajdzie przyjaciół i rozpocznie liceum w najlepszy możliwy sposób.

Wyprostowała plecy i złapała za plecak, który spoczywał między jej nogami. Otworzyła drzwi auta, po czym wysiadła. W tym samym momencie stanęło przed nią trzech wysokich mężczyzn – tak różnych od siebie, że można by się zdziwić, jakim cudem potrafią przebywać w swoim towarzystwie.

Wychowywali ją, zabierali do dentysty, uczyli gotować i robili jej klasówki z ortografii. Ona z kolei w deszczowe dni uwielbiała wymyślać im testy z Tiarą Przydziału. Dla każdego z nich zawsze wychodził ten sam dom, a River uważała, że jej ojcowie idealnie do nich pasują. Nawet po kilku latach nie domyślili się, czego dotyczą pytania.

– Myślałaś, że nas przechytrzysz, dzieciaku? – Kiedy Isaak wyciągnął rękę, żeby poczochnąć jej włosy, szybko cofnęła się o krok i oparła się o samochód.

Przez chwilę panowała cisza, zanim dołączył do nich czwarty mężczyzna. Wsunął dłonie do kieszeni spodni – robił tak zawsze, gdy zaczynał jakieś ważne przemówienie – i westchnął ciężko.

– Jeśli ktoś będzie ci groził, powiedz, że twój ojciec jest policjantem. – Logan skinął lekko głową.

– I prawnikiem – dodał Vincent, który akurat sprawdzał coś na telefonie, a River przeniosła na niego spojrzenie.

– I fizjoterapeutą, choć to nie jest zbyt groźny zawód. – Ray jako jedyny posłał jej ciepły uśmiech, który ani odrobinę nie wskazywał na to, że jest rozbawiony z powodu jej stresu.

– I bezrobotnym, który nie boi się odsiadki za stłuczenie buźki jakiemuś dzieciakowi.

– Naprawdę nie musiałeś wspominać, że w tym wieku wciąż jesteś bezrobotny, Isaaku.

– Musiałem, Loganie – powiedział, udając uprzejmego. Następnie zwrócił się do River: – Spadaj na zajęcia, mała, bo spóźnisz się już pierwszego dnia.

– Och, tak, jasne. Widzimy się o piętnastej! – zawołała, po czym ruszyła w stronę szkoły.

– I? – odezwało się jednocześnie czterech mężczyzn.

– I was kocham – odparła trochę ciszej, a potem pomachała w ich kierunku.

Nie musiała patrzeć za siebie, by mieć pewność, że wbijają teraz wzrok w jej plecy. Czuła ciepło na dole żołądka, bo pomimo całej tej złości wiedziała, że żaden z nich nigdy nie zrobi niczego, co mogłoby działać na jej niekorzyść.

Zdawała sobie też sprawę, że szkoła średnia jest nowym etapem nie tylko dla niej, lecz także dla nich. Od około trzynastu lat opiekowali się nią, doglądali jej i nie spali w nocy, gdy zaczęły rosnać jej zęby. Pamiętała pierwszy dzień w przedszkolu, kiedy Ray płakał głośniej od niej, bo nie potrafił się z nią rozstać. Albo to, jak Isaak stał pod szkołą przez pierwszy tydzień, gdy poszła do podstawówki. Vincent wcale nie był lepszy, ponieważ to on zamontował jej GPS-a przy plecaku. Logan zawsze udawał, że się nie przejmuje, ale dzisiaj – tego pierwszego dnia – właśnie on ją odwiózł i mówił, by „nie dała się stłamsić”.

Delikatny uśmiech wstąpił na jej twarz, kiedy przekroczyła próg nowej szkoły.

To będzie dobry dzień.

– Wiesz, że żartowałem z tym uderzeniem prosto w nos?

– Przepraszam – wyszeptła River, a jej głos niebezpiecznie zbliżał się w stronę płacznego łkania.

– A czujesz się winna?

– Nie. – Pokręciła nieznacznie głową, bo postąpiła dobrze. Postąpiła tak, jak powinna.

– Więc nie przepraszaj. – Logan posłał River lekki uśmiech i poklepał ją po kolanie.

Dziewczyna czuła, jak pieką ją kąciaki oczu.

Już pierwszego dnia szkoły siedziała z ojcem przed gabinetem dyrektora. Choć minęła zaledwie godzina od rozpoczęcia apelu, River zdążyła narobić wielkiego bałaganu i wysłać jakiegoś drugoklasistę do pielęgniarki.

– Dlaczego go uderzyłaś?

– Bo grożenie bezrobotnym ojcem nie poskutkowało. – Uniosła brwi z nadzieją, że to słabe wytłumaczenie okaże się wystarczające. Logan prychnął rozbawiony i spojrzał na nią, wyczekując prawdy. – Mogę nie mówić?

– A gdybym zmusił cię do mówienia, tobyś skłamała?

– Chyba... chyba tak. – Skinęła głową. – Naprawdę nie chcę mówić, czemu to zrobiłam.

– W porządku – powiedział. – Tylko nie wzywaj mnie na świadka, kiedy Vin zacznie swoje przesłuchanie. Wiesz, jaki jest, gdy wchodzi w tryb prawnika.

River podsunęła kolana pod brodę.

Czuła, że z każdą kolejną sekundą coraz bardziej pieką ją oczy. Poza tym bolała ją dłoń, ale nie chciała się do tego przyznać. Wolała siedzieć w ciszy, poczekać na decyzję dyrektora, a potem wrócić z tatą do domu i zapomnieć o najgorszym pierwszym dniu szkoły średniej.

I o słowach tego, który teraz prawdopodobnie próbował zatamować krew lecącą ciurkiem z nosa. W przedszkolu uderzyła chłopca, bo powiedział, że dziewczynki nie mogą nosić spodni. W szkole średniej uderzyła chłopca, bo powiedział coś znacznie gorszego.

– Zasłużył – oznajmiła po chwili. – Naprawdę zasłużył na złamany nos.

Rozdział 2

– Nie masz żadnego świadka, który przemawiałby na twoją korzyść. Nie masz żadnego dowodu, a mimo to wolisz milczeć, niż próbować się wybronić. To z góry czyni cię winną.

– Vin, uspokój się. Karą jest szlaban na telewizję, a nie trzyletnia odsiadka. – Isaak poklepał przyjaciela po ramieniu i usiadł na kanapie obok River. Gdy Logan powiadomił pozostałych o zdarzeniu w szkole, ci niemal natychmiast porzucili swoje zajęcia i zjechali się do ich mieszkania. – Wyluzuj, serio. Poza tym pewnie gówniarzowi się należało.

– Należało – wymamrotała pod nosem dziewczyna i zaczęła skubać nitki w rękawie swojego swetra.

To właśnie reakcji Vincenta bała się najbardziej. On był tym rozważnym, trzeźwo myślącym i niestety wymierzającym najsurowsze kary. Nie była na niego zła. Właściwie to dzięki niemu nie była rozpieszczona i nie wychodziła z założenia, że wszystko ujdzie jej na sucho. Jeśli chodziło o Isaaka i Raya, wystarczyło, że się słodko uśmiechnęła, a oni wybacжали jej każdą rzecz, całkowicie zapominając o karze. Logan zaś był człowiekiem, który szanował dyscyplinę, ale wierzył, że największą karą są wyrzuty sumienia. Rzadko kiedy więc wyciągał wobec River konsekwencje za jej złe zachowanie, bo sądził, że poczucie winy, jakie jej towarzyszy, jest wystarczającą nauką.

Vincent tak nie uważał.

Był zdania, że za każdy zły uczynek człowiek musi odpowiedzieć. I często w brutalny sposób uzmysławiał innym, jak wielkim przewinieniem jest dany czyn. Nawet jeśli tym „czynnem” było zjedzenie ciastka po umyciu zębów. Z każdym swoim przewinieniem River czuła się tak, jakby siedziała na sali sądowej. W dodatku bez obrońcy. Sama musiała nim być i zazwyczaj świetnie sobie radziła. Nauczyła się większości artykułów prawnych i wysuwała dobre argumenty, ale dziś... Dziś uchroniłoby ją powiedzenie prawdy, którą wolała zachować dla siebie.

– Dlaczego go uderzyłaś?

– Odmawiam składania zeznań – oświadczyła, lecz tym razem podniosła wzrok na Vincenta.

– Na jakiej podstawie? – Vin wsunął dłonie do kieszeni garniturowych spodni.

– Na podstawie...

– Vin, daj spokój – powtórzył Isaak. – To tylko dziecko, a nie młodociany przestępca.

– Jesteś jej obrońcą?

– Jestem jej opiekunem – powiedział stanowczo Isaak. – Tak samo jak ty. I lepiej będzie, jeśli porozmawiasz z nią jak z dzieckiem niż z oskarżonym na sali sądowej.

W pomieszczeniu zapanowała cisza, a River poczuła, że cztery pary oczu są skupione na niej. Ray i Logan do tej pory się nie odzywali, choć na pewno wiele razy powstrzymywali się przed powiedzeniem czegoś.

Czuła się winna, a kąciaki oczu zapiekły ją tak mocno jak wtedy, gdy siedziała przed gabinetem dyrektora i czekała na podjęcie przez niego decyzji. Kiedy mężczyzna wreszcie ją ogłosił po wyjściu z gabinetu, odetchnęła z ulgą, bo dostała jedynie upomnienie – na pewno za sprawą Logana, który był szanowanym policjantem. Tutaj sprawa nie zakończy się tak dobrze, chyba że

powie prawdę. Czego nie zamierzała robić. Coś ścisnęło ją w żołądku i sprawiło, że prawie zwymiotowała. Wciągnęła powietrze.

To impas.

Nie chciała, żeby się przez nią kłócili. Nie była zła na Vincenta. Nie była zła za to, jak prowadzi z nią rozmowę, bo robił to już setki razy. Drgnęła, gdy poczuła dłoń na swoim ramieniu. Uniosła spojrzenie i zobaczyła błękitne tęczówki Vincenta.

– Ten dureń ma rację – oznajmił, a River cicho się zaśmiała, słysząc głośne „ej!” z ust Isaaka. – Po prostu... cokolwiek to było, możesz nam zaufać i powiedzieć, wiesz? Trzeba ponieść konsekwencje tego, co się zrobiło, i muszą być one adekwatne do danego uczynku. Jeśli nam nie powiesz, nie będziemy w stanie stwierdzić, jaka kara będzie dobra.

Dziewczyna skinęła głową, bo doskonale to wszystko rozumiała. Vincent i cała reszta włożyli wiele pracy w jej wychowanie, za co była im wdzięczna, tylko... bała się, że prawda może ich zranić. A czy nie lepiej czasem skłamać, by ochronić najbliższych?

Żaden z nich nie był z porcelany. Wszyscy czterej byli mężczyznami, którzy brali życie za gardło i mówili mu, jak ma się toczyć. Pamiętała ich opowieści i dobrze wiedziała, że nie są święci. Byli czwórką przyjaciół, która z łatwością zatrząśnie światem. Jednak byli też bardzo delikatni, jeśli chodziło o cokolwiek związanego z River.

Czasami wydawali się nadwrażliwi. Reagowali impulsywnie i zaczęli przypominać szalone zwierzęta, które zrobią wszystko, żeby obronić swoje młode. River oglądała wiele programów przyrodniczych, więc nie mogła mylić się w tej kwestii.

– Powiedział... – zaczęła ostrożnie. – Widział, jak żegnam się z wami pod szkołą. Złapał mnie na korytarzu po pierwszej lekcji i powiedział, że... Najpierw, że jestem ładną *laleczką* – położyła nacisk na ostatnie słowo – a potem... – Nagle w jej gło-

wie pojawiła się scena z dzisiejszego poranka. Zacisnęła powieki, próbując się pozbyć wspomnienia, ale to nie poskutkowało. Słowa chłopaka bębniły jej w uszach, a ona wciąż miała przed oczami jego uśmiezek.

– Co takiego powiedział?

Głos Vincenta wyrwał ją z czarnej dziury, w której powoli się zanurzała. Był ciepły, miły i przepełniony troską. Nie było śladu po surowości i zimnie z wcześniejszego przesłuchania. Mężczyzna już nie był adwokatem, a jej ojcem. Tym, dzięki któremu nauczyła się brać odpowiedzialność za własne czyny.

Spojrzała na całą czwórkę. Wszyscy wpatrywali się w nią z wyczekiwaniem.

Mieli w swoim domu wiele zasad. Jedną z nich było mówienie prawdy, bez względu na to, jak brutalna by była. Ale... River wiedziała, że oni również kłamią dla jej dobra. Miała swojego ulubionego chomika, który żył zadziwiająco długo jak na takie stworzenie. Gdy jeden umierał, kupowali takiego samego i udawali, że to dalej Pan Promyczek. Tylko po to, żeby River nie była smutna.

Oni chronili ją, a ona chciała chronić ich.

Wiedziała jednak, że jedyną rzeczą, jakiej nie będą w stanie jej wybaczyć, są kłamstwa.

– Powiedział, że skoro jestem ładną laleczką, to już się nie dziwi, czemu mam aż czterech „tatusiów”.

Przez kilka długich sekund przyglądała się każdemu z osobna. Reakcje mężczyzn były bardzo podobne. Ich twarze nagle stały się dziwnie napięte i nie wyrażały żadnych emocji. Jakby zastygli w momencie, gdy wypowiedziała to zdanie.

Przełknęła głośno ślinę i naciągnęła rękaw swetra na obolą dłoń. Widziała, jak tworzą się na niej małe siniaki, ale nie chciała, żeby którykolwiek z ojców je zauważył. Zasłużyła na odrobinę bólu za to, co zrobiła.

– Uderzyłaś go, bo naśmiewał się z ciebie, sugerując, że jesteś... No wiesz... – Ray zaczął gestykulować, nie do końca potrafiąc nazwać sprawę po imieniu.

– Dziwką?

– River! Skąd znasz takie słowo? – Logan podniósł lekko głos, a dziewczyna wzruszyła ramionami.

Kątem oka dostrzegła, że Isaak próbuje wtopić się w oparcie kanapy. Pewnie czuł się winny, bo najczęściej to on z ich towarzystwa używał tego typu określeń.

– Jestem nastolatką i oglądam telewizję – odparła. – Wiem, kto to *dziwka*, i wiem, co oznacza słowo *tatus*, gdy wymówi się je takim tonem, jak zrobił to ten chłopak w szkole.

– Więc uderzyłaś go, bo zasugerował, że jesteś dziwką?

– Nie. – Dziewczyna pokręciła głową, gdy usłyszała pytanie Logana.

– Nie? – Ray uniósł brwi ze zdziwienia. – W takim razie dlaczego?

– O mnie może gadać, co tylko chce. Nie rusza mnie to. – River wzruszyła lekko ramionami. – Ale nie miał prawa sugerować, że jesteście facetami, którzy... wykorzystują dziewczyny, i... Cóż, wspominałam, że mu się należało. Nie powinien był tak o was mówić, bo wy nigdy... nigdy byście mnie nie skrzywdzili i... jesteście dobrymi ludźmi.

– River... – Tym razem ton Vincenta był nieznany dziewczynie. Przepełniony czymś ciepłym.

– Więc... – River spojrzała w kierunku Vincenta. – Jaka czeka mnie kara, wysoki sędzie?

– Sąd uznaje panią za niewinną, panno Conway – odparł łagodnie Vincent, a potem ułożył dłonie na jej ramionach i objął ją w mocnym uścisku.

Nie minęła sekunda, a River Conway była otoczona ramionami swoich opiekunów.

Nie istniało bardziej bezpieczne miejsce niż to.

– Ej, ty!

– Mało ci po wczorajszym? – River popatrzyła na chłopaka, który miał biały opatrunek na nosie. Od razu zerknęła na swoją prawą dłoń, która została opatrzona przez Raya, gdy ten zatrzymał ją w drodze do jej pokoju i bez słowa zaprowadził do łazienki. W Rayu najbardziej lubiła to, że nie zadawał zbyt wielu pytań. Uśmiechał się ciepło i po prostu słuchał. Nawet jeśli nie do końca wiedział, o co chodzi. – Daj mi spokój.

– Chciałem przeprosić.

– To nie mnie powinieneś przeproszać. – Poprawiła plecak na ramieniu. Za pięć minut zaczynała się pierwsza lekcja drugiego dnia szkoły. Jej poprzedni dzień nie należał do najbardziej udanych, więc chciała sprawić, by reszta była lepsza. Teraz zyska przyjaciół, dołączy do jakiegoś szkolnego kółka i kolejne lata będą cudowne. Taki miała plan, a ten chłopak przeszkadzał jej w jego realizacji.

– A niby kogo?

– A kogo obraziłeś, sugerując, że wykorzystuje dziewczyny?

– Jesteś strasznie przemądrzała – odparł i szturchnął ją lekko w ramię, zanim zdążyła zrobić unik. – Co masz pierwsze?

– Matematykę.

Nie rozumiała, dlaczego podzieliła się z nim tą informacją. Była zła na tego chłopaka. Wściekła. Uznała go za osobę, z którą nie chce mieć nic wspólnego.

– Idę w tym samym kierunku, więc cię odprowadzę. – Pociągnął ją lekko w prawo. – Jestem Charlie.

– Wczoraj obrażałeś mnie i moich bliskich, a dziś chcesz odprowadzić mnie do klasy? Za mocno ci przyłożyłam czy co?

– Miałem swój powód.

– Zaskocz mnie – powiedziała z przekąsem.

– Więc... chłopaki z drużyny od pierwszej klasy nie dają mi spokoju. Szczerze to myślałem, że trochę im zaimponuję i mi odpuszczą, ale wtedy mi przywaliłaś i...

Zdziwiła ją ta otwartość. Zazwyczaj trzeba zadawać ludziom tysiące pytań i dać dużo czasu, by stali się tak wylewni. Chyba że chłopak kłamał. Jego oczy jednak były wyjątkowo szczerze. Ten błękit był przerażająco czysty.

Na kilka sekund River zapomniała o złości, jaką czuła względem Charliego. Nastolatkwie potrafią być okrutni, zwłaszcza ci, którzy uważają się za lepszych od innych. Próbowwała odnaleźć w chłopaku coś, co mogłoby sprawić, że inni uznają go za idealnego do znęcania się i wyśmiewania. Charlie był chudy, ale wysoki. Miał burzę niesfornych loków, koszulę w kratę oraz połyskujące usta, jakby pomalował je błyszczącym.

– I twój plan legł w gruzach?

– Tak, ale powstał nowy. Skoro bez problemu przywaliłaś mi tak boleśnie, im też przywalisz, gdy obrażą twojego przyjaciela, czyli mnie. – Zatrzymał się i wyciągnął dłoń w kierunku dziewczyny. – Jestem Charlie.

– Tak, mówiłeś – przypomniała.

– To celowy zabieg, bo w końcu chciałbym poznać twoje imię.

Pragnęła znaleźć nowych przyjaciół, lecz nie w taki sposób. Na pewno się nie spodziewała, że ktoś do niej podejdzie i powie: „Hej, zostanmy przyjaciółmi”. Poza tym jego motyw był bardzo egoistyczny. Jednak cichy głosik w głowie dziewczyny mówił, żeby nie stawiała muru, bo być może potem będzie musiała poświęcić wiele czasu na zburzenie go.

– River – odparła i zdrową ręką ścisnęła delikatnie jego dłoń. – Ale wciąż jestem zła za to, co powiedziałeś o moich bliskich. Musisz ich przeprosić.

– Przeproszę tak czy inaczej. Naprawdę mi przykro.

I River mu uwierzyła, ponieważ biła od niego szczerość.

Być może prawdziwe przyjaźnie zaczynają się od złamanego nosa.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

RIVER CONWAY ZAWSZE MIAŁA KRÓTKIE WŁOSY, BO WEDŁUG JEJ OJCÓW TAK BYŁO PRAKTYCZNIEJ

Krótkie włosy nie potrzebują czasochłonnej pielęgnacji, a sposobów, w jakie można je ułożyć, nie jest za dużo — i chwała Bogu! Mała River nigdy nie bawiła się lalkami.

Wolała spędzać czas w domku na drzewie rosnącym pośrodku podwórza.

W wieku piętnastu lat potrafiła wymienić koło w samochodzie, pamiętała reguły gry w piłkę nożną, ale знаła też wszystkie piosenki i dialogi ze swoich ulubionych seriali. Jedynie smażenie naleśników wciąż sprawiało jej pewną trudność.

Znała odpowiedzi na wiele pytań, ale nie rozumiała, dlaczego jej matka zostawiła ją w domu dziecka, gdy była malutka. Dziewczynka długo czekała na ojca. Wreszcie przybył, jednak nie sam. Wraz z Loganem Conwayem w życiu River pojawili się również jego najlepsi kumple: Ray Aston, Vincent Snow i Isaak Meyer. Wychowali ją we czterech na dziewczynę zbyt dociekliwą, by mogła pozostawić w spokoju tajemnicę swojej przeszłości...

PATRONI MEDIALNI:



beYA 16+
beya.pl

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-289-0909-0



9 788328 909090

cena: 49,90 zł